GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 70. W Czwartek dnia 23. Marca. 1843.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z nad granicy Polskiéj, d. 6. Marca.

Między załogą w Warszawie panuje teraz febra zaraźliwa, któréj powodem ma być szczególnie pożywienie prostego żołnierza. W pomniejszych miastach dotychczas zarazy téj nie było. Po wspomnianéj dawniej zmianie w administracyi wyżywienia wojska spodziewano się wielkiego polepszenia w fizycznym stanie żołnierzy. Wszakże, ile nam wiadomo, zmiana ta dotychczas albo wcale nie przyszła do skutku, albo tylko w bardzo małéj cząstce; co większa, mówię nawet o trudnościach, na które powszechne wykonanie Najwyższego w téj mierze postanowienia natrafić miało, a trudności te takiego są rodzaju, że może nawet samego Cesarza wola usunąć ich nie potrafi. — W głębi Królestwa, jako też w ościennych guberniach Rossyjskich ukazało się wielu obcych przemyślników nabywających mnóstwo płodów przyrody, których ceny w skutek tego nieco się podnieść miały. W Petersburgu bowiem i prowincyjach nadbaltyckich nadzwyczajny teraz ma zachodzić dostatek pieniędzy, który zatamowaniu handlu przypisują, utrudzającemu kapitalistom obrócenie swych pieniędzy na spekulacyje handlowe. Wpadli więc na myśl zakupienia wielkich zapasów w nadziei, że świeżo zawarty traktat handlowy z Anglią spieniężeniu ich sprzyjać będzie.

Francya.

Z Paryża, dnia 14. Marca.

Na czele listy sybskrypcyjnéj dla Guadeloupy, ogłoszonéj w dziennikach dzisiejszych stoi nazwisko Króla z 20,000 fr., Królowéj i Madame Adelaidy każdéj po 10,000 fr.; Xcia Montpensier z 1000 fr. i Xiężniczki Klementyny z 1000 fr.

France twierdzi, że Don Carlos od swego przybycia do Bourges już trzy razy do Króla Ludwika pisał, żądając paszportu za granicę, lecz, że mu za każdą razą w miejscu odpisu ustnie odpowiedzieć kazano: »Mocno pragniemy przychylić się do życzenia Twego, ale jestto rzeczą niepodobną.«

Stósownie do doniesienia dzienników tutejszych otrzymał Pan Thiers od Króla bawarskiego order S. Huberta.

— — Oppozycya pragnie ile możności wywołać w Izbie deputowanych pytania poli-

tyczne. Po raz siódmy występuje ona z wnioskiem, mającym dowieść, że niektóre urzędy publiczne na żaden sposób z obowiązkami deputowanego połączyć się nie dadzą. Tą razą Pan Sade rzecz tę rozpoczął. Wniosek jest rzeczywiście tenże sam, jak Pana Gannerona w roku zeszłym; idzie tu wyraźnie o wykluczenie pewnéj liczby urzędników z Izby, lub o położenie takich warunków, aby tych panów zupełnie od zasiadania w Izbie odstręczyć. Pan Guizot, który sobie w biórze swojém zastrzegł rozwinięcie w Izbie powodów swojéj oppozycyi przeciwko temu wnioskowi, zapewne się w tym względzie sam z sobą sprzecznym nieco okaże. Gdy bowiem w roku 1838. zajmował się wspólnie z Panami Rémusatem i Duvergier de Hauranne redakcyą Revue française, ostatni z nich z zapałem pytanie w mowie będące popierał, i Pan Guizot nie sprzeciwiał się temu. Wniosek Pana Sadego jest oczywiście zaczepką, za którą jedynie lewa strona odpowiedzialność przyjąć powinna. Cóż więc uczyni Pan Lamartine, będący obecnie jednym z przywódzców lewéj strony, który kilkakrotnie energicznie przeciw wykluczeniu urzędników z Izby powstawał? Nie może on na żaden sposób porzucić zdania, będącego naturalnie dość ważném, gdy sprawę tę już po raz siódmy przed Izbę wytaczają. Trudno zaprawdę będzie mówcy temu uniknąć zabrania głosu i obwieszczenia na nowo zdania swego o wniosku corocznie wznawianym.

Margrabiego Larochejaquelina przy zamierzonéj przez niego (i jak wiadomo przez Izbę odrzuconéj) interpellacyi z powodu więzienia Don Carlosa tylko ośmiu deputowanych legitymicznych posiłkowało, chociaż ich 25 w Izbie zasiada. Zdaje się z resztą, że o losie Don Carlosa nic pewnego postanowić nie chcą. Od lat trzech usilne reklamacye gabinetu neapolitańskiego w niczém uwzględnione nie zostały i Infanta ściśléj teraz jeszcze strzegą. Dziwny ten stan zapewne długo jeszcze potrwa mimo wszelkich reklamacyi i interpellacyi w Izbie Parów i deputowanych.

Same prawie tylko polityczne pytania skłaniają deputowanych oppozycyi do znajdowania się na posiedzeniach w Izbie; skoro zaś o szczególne idzie prawa, zwykle trzeciéj lub dwóch piątych części deputowanych brakuje.

— Projekt do prawa o aktach notaryackich jest zaprawdę rzeczą nader wielkiéj wagi; obejmuje on tak skomplikowane i liczne interessa, iż do opracowania go potrzeba rozwagi najznakomitszych mężów; co się zaś dzieje? Na posiedzeniu wczorajszém brakowało trzeciéj części członków, a obecni byli tak nieuważni, tak prywatnemi rozmowami zajęci, iż nawet cienia obrad nie było i po krótkich sporach do rozbioru pojedyńczych artykułów przystąpić postanowiono.

Wyznaczenie biór całkiem po myśli ministrów wypadło, bo prócz jednego Konserwatyści we wszystkich innych większość pozyskali, a ta u niektórych kandydatów bardzo znaczna była. Dzienniki oppozycyjne tém się, jak zwykle, pocieszają, że wielka liczba deputowanyck oppozycyi nie była obecna. Jestto zaprawdę śliczny wybieg!! Oppozycyi wypada się tylko do Izby udać, a wtedy dopełni popiérwsze swéj powinności, a po drugie stanowisko jéj dokładniéj się oznaczy. Jeżeli idzie o zaczepienie ministeryum i o wydawanie bitw parlamentowych, lewéj strony nigdy w Izbie nie brakuje; natomiast mało się ona troszczy o pewne prace i szczegółowe projekta do prawa, jakim jest i powyższy o aktach notaryackich.

Anglia.

Z Londynu, dnia 14. Marca.

Skończył się nareszcie proces Kartystów w Lancastrze. Najwyższy Sędzia miał jeszcze przy końcu obrad długą mowę do sądu przysięgłych, zwracając na to ich uwagę, że się już tylko siedm punktów oskarzenia znajduje, a te ściągają się wszystkie do spisku. Wyjaśniał następnie istotę i znaczenie tych punktów oskarzenia i wezwał sąd przysięgłych do zawyrokowania szczególniéj, czy obżałowani winni są tylko czwartego punktu, obwiniającego ich jedynie o usiłowanie odwiedzenia innych od pracy, albo piątego lub kilku innych punktów, lub czy zupełnie są niewinni. Po krótkiem naradzeniu się zawyrokował Sąd ten, że 15 z pomiędzy obżałowanych, a między tymi Feargus O'Connor, jest winnych piątego punktu, oskarzającego ich o zachęcanie do nienawiści przeciw prawom i do zawierania związków, 16 tylko czwartego punktu oskarzenia jest winnych, 23 zaś obżałowanych, między

którymi jest Pan Schocefield, niewinnymi uznał. Wyrok kary późniéj dopiéro zapadnie. Nie sądzę, żeby karę bardzo obostrzyć miano. Za główny dowód winy poczytała władza rządowa, podany na zgromadzeniu zrokoszowanych robotników dnia 16. Sierpnia r. z. adres do ludu angielskiego, w którym między innemi wyrażono: »Intelligencya rzuciła swoje promienie na uciśnionych; przyśli oni do tego poznania, że bogactwo i dobry byt, wszystko, co jest kosztowném i użytecznem, w pracy ich rąk początek swój bierze; czują oni, że ich ubożuchna chata jest pusta, że z swémi dziećmi na coraz większy niedostatek wystawiani bywają, podczas, gdy się zbytek gromadzi w pałacach ich panów i śpichlerzach ich tyranów. Natura, Bóg i rozum potępili taką nierówność; pod głosem piorunującym ludu musi ona na zawsze upaśdź.« Daléj następuje wykład, jakim sposobem temu zapobiedz, jeżeli nie w słowach, przecież w duchu petycyi, podanéj w 1838 r. z strony Kartystów parlamentowi. Z zaprowadzeniem Karty ludu ma się 1000-letnie państwo rozpocząć. Żeby to jednak istotnie do skutku przyszło, robotnicy z założonemi rękami siedzieć powinni, dopóki ich słuszne i sprawiedliwe żądanie wysłuchane nie zostanie. Ta Karta ludu, od któréj szczęście klas roboczych ma zawisnąć, nosi tytuł: »Akt do przestrzegania sprawiedliwego zastępstwa ludu angielskiego i irlandzkiego w Izbie niższéj parlamentowej.« Stósownie do tego mają wszyscy mieszkańcy kraju, płci mężkiéj, być upoważnieni do głosowania na wyborach członków parlamentowych, ale do otrzymania takiego upoważnienia stanowią się niektóre przepisy. Obiorcą jest bowiem każdy, 21 lat liczący, w kraju urodzony lub naturalizowany, będący przy zdrowych zmysłach i o żadne przestępstwo nieoskarzony. Połączone Królestwo, Anglii, Szkocyi i Irlandyi podzieli się na 300 okręgów obiorczych, i to ile możności z uwzględnieniem równéj liczby dusz. Każdy okrąg obiera 1 członka parlamentu. Tak więc składałaby się Izba niższa w przyszłości, zamiast 658 tylko z 300 członków. Uprawniona do wyborów massa ludu wynosiłaby 6 milionów osób, a tak 20,000 obiorców mianowałoby jednego reprezentanta. Żaden Kandydat nie może być przypuszczony, jeżeli go przynajmniéj 100 obiorców na piśmie nie zaleci. Kandydaci do miéjsc w parlamencie nie potrzebują kwalifikacyi majątkowéj. Ubogich podobnie wybrać można jak bogatych, a żeby wybór przyjęli, wyznaczy im się 500 funt. szter. pensyi na czas ich prawodawczego urzędowania. Corok w piérwszy poniedziałek miesiąca Czerwca odbędzie się ogólny wybór w całym kraju. Głosowanie odbywa się tajno przez balotowanie. Parlament zbiera się w piérwszy poniedziałek w miesiącu Lipcu. Członkowie Izby niższéj tylko się na jeden rok obierają. Mogą oni nanowo być obrani. Teto są główny zarysy tak nazwanéj Karty ludu.

— — Poczta indyjska tą razą nadzwyczajnie się opuźniła, i przywiezione przez nią wiadomości nie są wielkiéj wagi. W Ferozuprze przeszkodził nieustanny deszcz odbyciu się zamierzonych przez Lorda Ellenborougha uroczystości. W Chinach nabawił nas żalu rokosz w Kantonie i zamordowanie blisko 300 poddanych angielskich, którzy w Wrześniu roku zeszłego doznali rozbicia okrętu na wybrzeżu wyspy Formosy. Wątpliwość zachodzi, czy Sir H. Pottinger ma prawo żalenia się na postępowanie władz na Formosie, gdy wówczas oba państwa w wojnie z sobą zostawały i gdy mieszkańcy téj wyspy widokiem rudowłosych barbarzyńców mocno byli oburzeni.

Co się buntu w Kantonie tyczy, odpowiedział Sir H. Pottinger tamecznym kupcom angielskim, żądającym jego opieki, iż położenie swoje jedynie sobie samym przypisać powinni. Żadnéj nie ulega wątpliwości, że rozruchy te kilka domów handlujących herbatą wszczęło, aby na targ wpływać. Do tego potrzeba było tylko pozwolić wyjść równocześnie na ląd ludziom z trzech lub cztérech okrętów kupieckich. Ludzie ci składają się po większéj części z Laskarów, Marajów i ludów z nad Wschodniego morza, uchodzących wprawdzie za poddanych angielskich, ale do wyświadczanego żeglarzom angielskim szacunku żadnego prawa nie mających. Wina spada na tych, co ludzi takich w służbę swą przyjmują i nie starają się o to, aby nieszczęścia jakiego nie zrządzili. Sir H. Pottinger jednakże rozumnie i sprężysto chce sobie postąpić i z pewnością wszelkiéj odmówi opieki każdemu, co pokój i prawa chińskie narusza.

Ton i mowa w nowszych układach między chińskiemi a angielskiemi pełnomocnikami są bardzo uwagi godne. W miejsce kwiecistéj mowy wyroków cesarskich styl Kommissarzy, gdzie o handlowe przedmioty idzie, jest pewny i praktyczny, i nic nie może być rozumniejszego i bardziéj zaspakającego, jak wniesione przez nich rozporządzenia względem otwarcia handlu i przyjęcia równego systematu celnego we wszystkich pięciu, dla handlu angielskiego otwartych portach.

Pierwszy okręt, wyprawiony wprost z Anglii do otworzonych teraz portów chinskich, był z Glasgowa. Jeszcze przed kilku laty mogły osły w bród przebywać rzekę Clyde między Glasgowem a Dumbartonem, a obecnie jest ona tak głęboka, że największe okręty po niéj płynąc mogą, i teraz właśnie puszczają się nią okręty, mające z nad brzegów staréj Szkocyi do dalekich portów Jantsekjanga odpłynąć!

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 3. Marca.

Rząd nie omieszkuje wszelkich poruszać sprężyn, aby w wyborach odnieść zwycięstwo; w Madrycie, dla niezgody, dopiął już swego. Exaltowani za dosyć się mocnych uważali do zwalenia ministeryum i nie chcieli głosować z umiarkowanymi. Tego i po innych prowincyach obawiać się należy. Tylko z prowincyi starokastylijskich wiadomości dla oppozycyi nieco są pomyślniejsze. — Plan zaślubienia Izabelli II. ze synem Don Carlosa coraz się staje podobniejszym do prawdy. Królowa Krystyna podarowała niedawno temu szwagrowi swemu w Bourges pierścien brylantowy w kształcie dwuch serc, otoczonych koroną cierniową z brylantów; każde serce mieści w sobie cokolwiek włosów Ferdynanda VII., jéj własnych i córki jéj Izabelli. Don Carlos podarunek ten przyjął, i układy już się rozpoczęły. Najdłużéj opierała się temu żona jego, która nie rada zrzekać się roli Królowéj; sam Don Carlos nie byłby pewno, pomimo zabiegów dworów północnych, od pretensyi swoich odstąpił, gdyby takowe nie były pozyskały pośrednictwa Rzymu. Papież biorąc na siebie szlachetny obowiązek pojednania obudwóch tych domow, i kościołowi i państwu wielką wyświadczyć może przysługę. Wszakże największa trudność polega nie na Don Carlosie, ale raczéj na przyjaciołach jego i nieprzyjaciołach w Hiszpanii. Tamci niecierpliwią się, o żadnych transakcyach wiedzieć nie chcą, i tesknią tylko za reakcyą, w któréjby nienawiść i zemstę swoję zaspokoić mogli. Nieprzyjaciołmi wygnanego Xięcia i przeciwnikami zaślubienia syna jego z Królową są właściwie tylko exaltowani i republikanie. Co najdziwniejsza, że Espartero czyni, jak gdyby przeciw połączeniu temu nic nie miał i raczéj go sobie jak najprędzéj życzył. Chce on zapewne wszystko wymiarkować i raczéj Don Carlosa i Krystynę w siatkę swoję napędzić, aniżeli przez nich być ujętym; może też z obawy o przyszłość swoję wszystkie partye zobowiązać sobie zamyśla, aby według okoliczności téj lub owéj mógł użyć.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 6. Marca.

Izba Parów postanowiła, że mianowanie Biskupa ze strony rządu dostateczném będzie, aby Prałat w ten sposób mianowany miał prawo zasiadania i głosowania w Izbie Parów. Uchwała ta sprzeciwia się żądaniom podanym przez Internuncyusza w czasie ostatnich układów między rządem a Stolicą Papieską, według których Biskupi dopóty za takowych ani uznani, ani téż żadnego z godnością ich połączonego urzędu sprawować nie mogą, dopóki zatwierdzenie Papieskie nie nastąpi. Także Izba Deputowanych podobnę wynurzyła zdanie, i zganiła nawet, że rząd przyzwolił dworowi papieskiemu pomiędzy 8 biskupami mianować dwoch, widząc w tém wyraźne nadwerężenie praw kościoła Luzytańskiego.

Turcya.

Z nad granicy tureckiéj, dnia 4. Marca.

(Gaz. Szląsk.) — Stósownie do wszystkich doniesień z Konstantynopola, stosunki między Rossyją i Portą z powodu spraw Serbskich coraz groźniejszą przybierają postać i zdaje się, że do formalnéj przyjdzie nieprzyjaźni, skoro Porta od dotychczasowego systemu swego nie odstąpi. Buteniew miał już wszystkie poczynić przygotowania, aby co chwila z Stambułu wyjechać. Pogłoska, że Austryja pośrednictwa między obydwoma państwami podjąć się miała, nie potwierdziła się; podobnego wezwania ani Austryja, ani Anglia, ani Francyja ochoczo zapewneby nie przyjęły, ponieważ Rossyja swoje na traktatach oparte żądanie wyra-

źnie wyrzekła a tak nadziei nie ma, żeby ustąpić chciała. Stan ten rzeczy tém rozpaczliwszy, ile że widzimy, jak w pałacu Sułtana tylko podstęp i intrygi do osobistéj korzyści dążące z uszczerbkiem dobra publicznego, réj wodzą. Zaufanie w Reszydzie Baszy pokładane straciło na swéj pewności, odkąd spostrzegamy, jak teraźniejsi najwyżsi urzędnicy Sułtana poprzednio już wszelkiego dokładają starania, aby owego znakomitego męża stanu do stéru nie dopuścić, lecz na namiestnika w odległéj jakiéj prowincyi wykierować. Upadek Tahira Baszy, przyjaciela Reszyda, za pewną w téj mierze poczytują wróżbę.

Multany i Wołoszczyzna.

Z nad granicy Tureckiéj, dnia 2. Marca.

Wiadomości z południa w tém się zgadzają, że i w Multanach zagraża rewolucyja, ponieważ sprzyjający zupełnie rządowi Rossyjskiemu Bojarowie hospodara swego zwalić postanowili. — Z Kaukazu nie ma żadnych nowin; zdaje się, że operacyje wojenne tam ustały.

Grecya.

Z Aten, dnia 19. Lutego.

Doniosłem WPanu o nagłéj śmierci męża, którego imie rozlegało się niegdyś dość długo od jednego krańca Europy do drugiego, i którego pamięć w historyi nigdy nie zgaśnie. — Teodor Kolokotronis, pierwszy Wódz, który od czasu Aratusa i Filopoemena połączone siły Peloponezyjczyków wiódł do zwycięstwa, rozstał się z tym światem. Kilka dopiero dni temu, d. 12. Lutego, obchodził wesele swego drugiego syna z piękną oblubienicą, wnuczką dawniejszego Hospodora Karadszasa; liczne karty zapraszające drżącą wprawdzie i niepewną — bo i w sile wieku swego raczéj do korda nie zaś do pisma był sposobniejszy — ale własną ręką podpisał, i w czasie obrzędu ślubnego udzielał ten osiwiały bohater z odmłodzoném niejako obliczem nowożeńcom swego błogosławieństwa, przyjmując zarazem powinszowania obecnych osób. I nie na tém koniec: dn. 15. Lutego przybył jeszcze wieczorem na bal u dworu i zabawił tamże w jak najweselszym humorze aż do północy. Powróciwszy do domu rozmawiał jeszcze z swymi domownikami, bawił się z wnukami i poszedł spać, i téjże saméj nocy spokojnie przeniósł się do wieczności. — Paraliż go ruszył a promienie następnego poranka już go więcéj nie przebudziły. — Tak zakończył Teodor Kolokotronis, ubogi syn rozbójnika i pasterz z gór peloponezkich, stawszy się biczem Turków i podporą tworzącéj się wolności jego nanowo odrodzonéj ojczyzny, w 73. roku wieku swego, jako Generał Porucznik i Radzca Stanu, Komandor orderu Zbawiciela i właściciel medalu z Epidauru i czasów wojny domowéj. Bieg jego życia obfitował w różne przygody i niejedna karta historyj jego zapełniona jest błędami i namiętnościami; ale wielkość i ślachetność przeważały w nim, mimo braku wykształcenia, i życie jego wiele świetnych zaprawdę chwil wystawia. Dawno już zapomniano, w czém zbłądził lub uchybił; spokojnie spędził ostatnie swe lata między nami, szanowany przez swego Króla, kochany od swego narodu, czczącego w nim żywy pomnik owych pięknych czasów swego pierwszego polotu i twórcę swéj niezawisłości.

Ameryka.

Z Maranhao, dnia 21. Stycznia.

(Times.) — Czynność Barona de Langsdorf, nadzwyczajnego Posła Francyi, jaką tenże od czasu wręczenia listów wierzytelnych rozwija, jako też przekonanie o zaślubieniu Xięcia de Joinville z Xiężniczką Januarią, powiększyły nie mało nadzieje osiadłych w Brazylii Francuzów.

W mowie mianéj przez Pana Langsdorfa przy wręczaniu listów swych wierzytelnych uderzało mianowicie następujące miejsce:

»Powodzenie Brazylii interessuje nietylko handel francuzki, który przemysłem swoim udział w nim ma, ale znajduje także sympatye w sercu narodu francuzkiego.« Zwrot ten wielkie w towarzystwach politycznych wrażenie zrobił. Zaród współzawodnictwa, który się tu pojawił między interessami francuzkiemi i angielskiemi, ode dnia do dnia dojrzewa. Brazylijski minister finansów, Visconde d'Abrantes, uchodzi za naczelnika partyi angielskiéj, a minister wojny za przewodnika partyi francuzkiéj. Wielkie oburzenie sprawiło zabranie Brazylyjskiéj brygi »Leopoldina« przez angielski statek wojenny. Interessa handlu niewolnikami sprzeciwiają się na wszelki sposób traktatowi handlowemu z Anglią, a dzienniki oppozycyjne dotykają osobiście Pana Ellice, Posła angielskiego. Edykt ministra finansów, układający cło diffe-

rencialne 20 prC. na wszystkie dowozy zagraniczne, z wyjątkiem angielskich, podniecił także gniew oppozycyi.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z New-Jorku, dnia 7. Lutego.

Morski sąd wojenny, odbywający posiedzenia swoje na pokładzie okrętu »North Karolina«, wyrokiem z dnia 20. Stycznia uniewinnił zupełnie Kapitana Mackenzie i jego wspólników, obwinionych o dopełnienie exekucyi śmierci na pokładzie okrętu »Somers« na osobach Filipa Spencer i Samuela Cromwell, oświadczając, że działali zupełnie według potrzeby okoliczności, i że mieli prawo do takiego postępowania.

Rozmaite wiadomości.

(Z Tyg. Petersb.)

Słówko o X. Biskupie Aloizym Osińskim.

Co tam słychać? spytałem ażeby coś mówić przecie, odwiedzającego mnie sąsiada.

Między innemi nie bardzo ciekawemi nowinami, jest smutna. Biskup Infułat Ołycki X. A. Osiński umarł.

Umarł, szkoda go, odpowiedziałem, jakkolwiek bądź był to pracowity i najlepszych chęci człowiek.

Nie słyszałeś Pan co o ostatnich chwilach jego? Prawie nic, mówił mi sąsiad, prócz, że umarł okropnie, sam jeden; nikogo z rodziny, z prawdziwych przyjaciół przy nim nie było. Konał jeszcze, gdy już potrząsano jego workami. Na brzęk podrzucanych pieniędzy, które zapewne tak troskliwie opieczętowano dla krewnych, konający starzec podjął się nieco z posłania i z zimną krwią idącego już do wieczności, co wszystko ziemskie bez żalu porzuca, ozwał się osłabionym głosem: »nie każdy śpi, co chrapie.« To były podobno ostatnie słowa jego.

Cóż się stało z rękopisami, księgami, owym sławnym słownikiem ogromnym? spytałem.

Tego zapewne nie widziano potrzeby opieczętować, odpowiedział mi sąsiad, i sam Pan Bóg wie, jaki los czeka owoce długoletniéj pracy.

Pogrzeb zapewne musiał być wspaniały, znaleźli się iacy, co mu w głosie pogrzebowym oddali sprawiedliwość?

Wątpię, lecz słyszałem, że bardzo to jakoś odbyło się żwawo i bez ceremonii. W jednéj tylko gazecie kilka słówek oznajmiło o śmierci Osińskiego, a żaden dłuższy Nekrolog nie oddał jego zasługom sprawiedliwości, jako on Skardze oczynił.

Poczekaj, rzekłem, tyle ile Skarga czekał na Osińskiego.

Osiński, mówił mój sąsiad, w końcu życia swojego smutnie konał. Zamknięty w Ołyce, mało z kim się widując, wystawiony na niewczesne żarty tych, co jego miłość własną znali i po prostu a bez litości na fundusz go brali, nic nie wiedział prawie o ruchu umysłowym dzisiejszym, mało czytał albo raczéj nic nie czytał, żył swoją sławną przeszłością i zawinięty w niéj jak jedwabnik życie skończył. Nie znam cięższego losu, nad takie przeżycie samego siebie, smutniejszego widowiska nad to usunięcie się wszystkich, zapomnienie i wzgardę prawie wydzieloną za skosztowanéj odrobinę sławy. Osiński i miał sławę i zasłużył na nią; swego czasu był to wymówny Kaznodzieja, pracowity filolog, bibliograf, biograf, literat i historyk.

Już w Krzemieńcu, odpowiedziałem, uczniowie jego zły zwyczaj mieli, żartować sobie z niego, i gdy tyle było stron pięknych w tym człowieku, trzymali się upornie strony śmiesznéj; a on sam pomagał żartownisiom swoją prostotą i dobrodusznością. Bóg wie, czego na jego rachunek nie wymyślono, nikomu na myśl nie przyszło, że trochę śmieszności nie odejmuje wartości człowiekowi. Ktoś tam nawet w Tygodniku za granicą wychodzącym, wszystkie te nieszlachetne farsy podrukował. Szczęściem zapewne X. Biskup nie czytał tego. Prawdziwie, spoglądając na smutny koniec tego człowieka, żal mi go serdecznie. Któreniże z nas piszących od obojętnéj generacyi teraźniejszéj, takiéj jak on zapłaty, nie może się spodziewać? I nas to pewnie, jeśli pożyjemy, czeka. Za trochę miętości i kilka słów pochwalnych, w końcu życia urągowisko, zobojętnienie, zapomnienie.

W nieszczęśliwy bo czas żył X. Biskup, odezwał się sąsiad, — nie przystąpił do ruchu umysłowego dzisiejszego, nie pojął go, a....

— A, odezwałem się, był pobłażającym dla wszystkich co pracowali; i sam pracował do końca. — Kiedy był w Wilnie Rektorem teologicznéj Akademii, korzystając z położenia swojego, zbierał materyały do żywotów Biskupów Wileńskich, które pisać zamierzał. Osta-

tnia to podobno praca jego była ze słownikiem, co go do końca przerabiał i wygładzał. Życia Biskupów sam czytałem u niego będąc, ale udzielenia ich sobie, jako materyału do mojéj historyi Wilna, wymodz nie potrafiłem na Biskupie. Co większa przypominam sobie, że mi nawet dzieł i rękopismów udzielić nie chciał, mianowicie ciekawych listów pewnego Chochłowskiego, exkuzując się tém, że i ś. p. Ossoliński, proszącemu go o podobną uczynność, Niemcewiczowi nic udzielić nie chciał. Ani X. Biskup Ossoliński, ani ja jestem Niemcewiczem, odpowiedziałem. Szczęściem skądinąd dostałem żądanego dzieła. Nie mam wcale za złe Biskupowi téj literackiéj zazdrości, ona dowodziła zamiłowania pracy, bo sam chciał korzystać ze swoich materyałów. Widziałem go w domu; był uprzejmy, grzeczny, wyrozumiały i dla młodych, choć bardzo przejęty swoją sławą — popularny. Na swojéj posadzie Rektora Akademii zasłużył na powszechną wdzięczność i tyle czynił ile mógł, aby się stać użytecznym.

Z dzieł X. Biskupa, oprócz Słownika, ogromnéj pracy dziś bezużytecznej i niemogącéj nigdy już wyjść na świat, oprócz ogromnych także notat bibliograficznych, zostawił w rękopismie żywoty Biskupów Wileńskich, o których tylko co wspomniałem. Są one ciekawe bardzo doborem materyałów, których nieboszczykowi X. Kanonik M. z. F. H. udzielał. Z drukowanych dzieł, życia Skargi i Czackiego na wzmiankę zasługują. W życiu sławnego Jezuity wiele wątpliwości bibliograficznych rozstrzygniono, wiele ciekawych wiadomości o rzadkich xięgach podano; życie Czackiego mogłoby być kompletniejsze, ale tak jak jest, stanowi ważny i jedyny w literaturze dla przyszłych biografów materyał.

— Widzisz więc, mówił moj sąsiad, że Osiński wcale nie zasłużył na to obojętne zapomnienie za życia, na chłodne przyjęcie wiadomości o jego zgonie.

— Nauka dla wszystkich — dodałem — nauka wielka. Oto wsławiona wdzięczność potomności, oto laury nagrobne, o których tyle mówią i piszą. Jeśli nie zawsze, to prawie zawsze się tak dzieje. Pół-życia pracujesz na odrobinę sławy, któréj ci bronią, szarpiąc się, plwając, bijąc krzycząc, zazdrośni — a gdy widzą że zdobędziesz ją mimo wrzawy i boju — ustępują nareszcie. Oto ją już masz; ciesz się. Otrzymawszy widzisz, że to błyszcząca zdaleka cacka jest kroplą rosy, co lada chwila zniknie. Zaledwieś ją wziął w ręce, ten tłum co ci jéj bronił, odstąpił, rozbiegł się i zostawuje cię samego, mści się na tobie zapomnieniem, obojętnością, wzgardą. Żaden wiek nie był takim katem na sławy literackie, jak dzisiejszy. — W dziesięciu latach widziemy je powstające, wielkie, odrzucone, zaparte i w końcu mchem porosłe. Dziś na ręku niesiony, jutro upada sam jeden wśród pustyni i ledwie że mu jak lwu w bajce, osioł wierzgnieniem, za dawną siłę i wielkość niepłaci.

Ostatni raz widziałem X. Biskupa już w fioletach, na imieninach X. Biskupa Łackiego w r. 1841. Nie znalazłem w nim żadnéj zmiany od 1834. roku. Taż sama mała, pochylna figurka, z rumianą dość kształtnych rysów twarzą, i czarnemi żywemi oczkami, taż sama mowa, wpół szyderska, wpół dobroduszna. Czytał mowę łacińską winszującą solenizantowi, na którego miejsce był nominatem. Nie dożywszy drugiego roku i drugiéj mowy, umarł.

Dziwna rzecz, przerwał mój sąsiad, jak okrutnie zapomniano o nim, jak cichy był pogrzeb, jak zamilkły dzienniki, jak obojętnie wszyscy przyjęli nowinę jego śmierci?

Nic dziwnego, panie, odpowiedziałam, nic dziwnego. Przeżył on swoją sławę i za życia, gdyż mógł widzieć powszechne zobojętnienie i zapomnienie. W Ołyce, miasteczku tak pustem i cichem, siedział sam jeden ze swoim słownikiem, książkami i myślami, a nikt go nie szukał tam, nie odwiedził, nie dał mu dowodu zajęcia, nawet ciekawości. Szczęśliwy teraz, bo widzi marność tych rzeczy, za któremi się tu uganiamy. — At, panie, i sława jak wiele ludzkich rzeczy, wielkie to tylko — nic. — Szczęśliwy, co zapomniany powiedzieć może w duchu: zdałem się na coś na świecie.

J. I. Kraszewski.

Dowód, że ś. p. Arcy-Biskupa Dunina chwalebne i cnotliwe przymioty życia zobowiązały świętobliwych duszę Jego Bogu religijnie polecać.

W Dyecezyi Chełmińskiéj właściciel dóbr ziemiańskich Dziekan i Proboszcz w Radzynie, Sampławski, uprosiwszy duchownych Dekanatów Radzyńskiego, Wąbrzyskiego i Chełmińskiego, z licznem zgromadzeniem parafian w kościele Radzyńskim dnia 20. Lutego r. b, od-

prawili uroczyście nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marcina, Arcy-Pasterza.

Cel tego nabożeństwa, stratę godnego męża, z wzorem gorliwego o dobro religii Arcy-Biskupa wyraził mową żałobną do słuchaczy żałością przejętych zwykle dla pożytku chrześcian miło i roztropnie mawiający Proboszcz Krakowski.

Wyznawający modlitwą pomoc skuteczną duszom zmarłych, słusznie zato uwielbiają czcigodnego Dziekana i tych szanownych kapłanów, którzy nie tylko w swoich parafiach z własnéj woli odprawianiem nabożeństw żałobnych, ale i tém licznem zgromadzeniem się dawają pobudkę w uczuciu głębokiéj modlitwy wznosić prośby do sprawiedliwego Sędziego, a łaskawego Boga: by obecności Jego Majestatu Boskiego przytomna była dusza ś. p. Marcina Arcypasterza. J. G.

OSTATECZNE WEZWANIE.

Professor Olszewski odpowiadając Panu Arnold na artykuł w niniejszéj Gazecie No. 67. zamieszczony, zawiadamia go, iż wiadome mu factum Strasburskie przeniosło się do Bazaru poznańskiego. Wzywa go tenże po raz drugi i ostatni, aby on się z tegoż factum tu usprawiedliwił i rzuconą na wyżéj wzmiankowanego potwarz w Poznaniu odwołał.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 20. Marca. 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowizna.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{5}{6}$	$104\frac{1}{3}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	$103\frac{3}{8}$	$102\frac{7}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$91\frac{3}{4}$
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	102
Berlińskie oblig. miejskie .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{2}$	103
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	103	$102\frac{1}{2}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	$106\frac{1}{2}$	106
dito dito dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{7}{8}$	—
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{2}$	104
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{4}$	$103\frac{1}{4}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{4}$	—
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	102
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	$133\frac{1}{2}$	$132\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{3}{4}$
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	$145\frac{1}{2}$	$144\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	$103\frac{1}{2}$	—
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$119\frac{1}{4}$	$118\frac{1}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	$103\frac{3}{4}$	-
Kolei Düsseldorf. - Elberfeld.	5	$71\frac{1}{2}$	$70\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	$94\frac{1}{2}$	—
Kolei nadreńskiéj	5	$78\frac{1}{2}$	$77\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	$97\frac{1}{2}$	—
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	$116\frac{1}{2}$	$115\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	$103\frac{3}{4}$	—
Kolei Śląsk. górn.	4	107	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	11	$10\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4